Ner 65. Kraków, Wtorek 19 Marca 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *france* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 18 marca.

Od dłuższego już czasu podjęto w niektórych organach systematyczną walkę podjazdową przeciw obecnemu ministrowi oświaty p. Madeyskiemu. W życiu publicznem walka jest niewątpliwie usprawiedliwioną, a nawet konieczną, zwłaszcza jeśli chodzi o obronę wyższych interesów i zasad, o zdobycie uznania dla dróg i prądów politycznych, które stronom walczącym wydają się w pewnej chwili, lub w pewnem położeniu odpowiedniejszemi lub zbawienniejszemi. Do takiej walki przedmiotowej, poważnej i spokojnej, powołanem jest zawsze i wszędzie w pierwszym rzędzie dziennikarstwo; taka walka jest jego moralnym obowiązkiem, a w praktyce staje się probierzem siły i znaczenia tego lub owego organu dziennikarskiego. Dziennik musi mieć swoje zasady, musi mieć odwagę otwartego wypowiadania swoich przekonań, musi skupiać zwolenników około swego sztandaru, musi być przygotowanym na walkę zaciętą i stanowczą. Ale każdy dziennik uczciwy musi w walce tej używać środków godziwych i uczciwych, pobudką walki muszą być dla niego czyste i szlachetne intencye, podstawą argumenta prawdziwe i sprawiedliwe, a celem dobro publiczne. Dziennik traci zdrowy grunt uczciwości i sumienności, a schodzi na bagniska paszkwilu i kalumnii, jeśli w walce podjętej pozornie o interesa publiczne, kieruje się niechęcią i zawiścią prywatną, jeśli szpalty swoje obrzuca brudnem śmieciem potwarzy i skandalu, jeśli dla osobistych lub czysto partyjnych widoków, nie waha się walczyć fałszem i oszczerstwem. W oczach ludzi złych i zepsutych, walka taka przybiera nawet niekiedy pozory odwagi cywilnej, ale ci, co nie przytłumili w sobie głosu sumienia publicznego, w teroryzmie słów i frazesów widzieć będą tylko potwarczy paszkwil, nieszanujący nikogo i niczego, obrzucający błotem przy każdej sposobności ludzi publicznych, jak i prywatnych.

Takim paszkwilem jest znany już dziś w szerszych kołach artykuł wiedeńskiego tygodnika *Die Zeit*, zatytułowany *Zur Genealogie der Koalition*. Artykuł ten powtórzony został wczoraj w dwóch innych organach wiedeńskich, a mianowicie w *Deutsches Volksblatt* i *Reichspost*. Reprodukowany z całym pośpiechem w krakowskiej *Nowej Reformie*, uległ artykuł ten konfiskacie i dlatego nie możemy go w całości przytoczyć, a zarazem nie możemy po kolei odpierać zawartych w nim fałszów i tendencyjnego przekręcania faktów. Celem jego jest wskazanie wrzekomego nepotyzmu, jakim się kieruje minister oświaty względem swoich t. zw. krewnych. Nadużylibyśmy zanadto cierpliwości czytelników, gdybyśmy chcieli bliżej rozpatrywać i sprawdzać genealogiczne daty, jakie przytacza *Die Zeit*.

Wolimy raczej ogólnikowo tylko zaznaczyć, iż tygodnik ten hołduje widocznie tej szczególniejszego rodzaju teoryi, iż polski minister nie powinien mieć chyba żadnej rodziny i żadnych krewnych, skoro osoby pozostające w najodleglejszem lub w żadnem powinowactwie z ministrem Madeyskim, wyklucza od wszelkich urzędów publicznych. Zapytujemy więc, cóż mają zrobić ze sobą ci, którzy mają szczęście czy nieszczęście być krewnymi ministra, zwłaszcza gdy dawno już przed objęciem przez niego teki ministeryalnej bądź już zajmowali publiczne posady, bądź też odpowiednie kwalifikacye do ich zdobycia pozyskali? Czyż taka banicya krewnych ministra jest możliwa i sprawiedliwa? Gdybyśmy zresztą chcieli przeprowadzać studya genealogiczne, to z pewnością znaleźlibyśmy krewnych i kuzynów innych ministrów nie polskiej narodowości, zajmujących w służbie publicznej poważne stanowiska, a przecież nie przyszłoby nam na myśl robić im zarzut z tego powodu, że w gronie swoich rodzin mają ludzi uzdolnionych i do służby publicznej powołanych. Lecz z całego tonu i treści owego artykułu łatwo poznać, że autorowi nie chodziło o ową „teoryę pokrewieństwa“, której niedorzeczność tak łatwo wykazać, ale że wchodziły tu w grę wyłącznie względy osobiste, niezaspokojone ambicye, prywatne niechęci i stronnicze zawiści. Gdybyśmy chcieli równą walczyć bronią, to możebyśmy potrafili wskazać rękę, która przy układaniu tego artykułu była czynną lub go zręcznie podsunęła. Na dziś wstrzymujemy się od tego...

Nie zamierzamy bronić zaczepionych w artykule *Die Zeit*, bo i instytucye i osoby napadnięte tam, tak są u nas znane i cenione, że żadnej obrony nie potrzebują. Nam chodziło tylko o zasadnicze potępienie tego kierunku i tej wstrętnej dla nas metody dziennikarskiej, która w wir walk partyjnych wciąga niesumiennie mężów osiwiałych w zaszczytnej służbie dla dobra państwa i kraju, ludzi bez skazy pracujących ciężko i uczciwie, a przez społeczeństwo powszechnie szanowanych, wreszcie instytucye publiczne, które cały naród zwykł otaczać należną czcią i widzieć w nich swoją chwałę i chlubę. I w tym wypadku tem bardziej ubolewać musimy, że znalazł się także dziennik polski, który skwapliwie otworzył swoje szpalty dla reprodukcyi artykułu, z którego tak wyraźnie przebijała zła wola i zła wiara, a którego celem była między innemi także niczem nieusprawiedliwiona napaść na obywateli polskich oraz nieszlachetna chęć rzucenia cienia na polskie stosunki i instytucye. Szlachetnych porywów od dziennikarstwa wiedeńskiego — które w gruncie rzeczy niemal bez wyjątku żywi zawsze do nas niechęć i uprzedzenie — nie oczekiwaliśmy, ale mieliśmy prawo przypuszczać, że dziennik polski, którego redaktorowie powinni przecież znać stosunki krajowe i miejscowe, albo pominie milczeniem pogardy napastliwy artykuł wiedeńskiego tygodnika, albo przed ogłoszeniem jego sprawdzi dokładnie przytoczone w nim zarzuty i insynuacye, aby za nie w zupełności przyjąć z czystem sumieniem moralną odpowiedzialność.

Nasze położenie jest trudnem; usilną pracą jednostek i ogółu dobijamy się lepszej przyszłości, w każdej dziedzinie publicznego życia potrzebujemy pracowników zdolnych i wytrwałych, a obowiązkiem naszym jest nie utrudniać im zadania, ale według możności ułatwiać je. Dziś już bardzo często spotykamy ludzi, którzy z wielką niechęcią podejmują się obowiązków publicznych, bo nie chcą się narażać na przykrości i zaczepki nieuzasadnione, a o ileż bardziej wstręt ten do pracy publicznej spotęguje się, jeśli dziennikarstwo z bolesną lekkomyślnością sięgać zacznie do stosunków prywatnych i rodzinnych i jeśli poczucie wyższej godności nie każe mu zachować należytego szacunku dla tego wszystkiego, co jest szacunku godne. Jeśli swawola słowa szerzyć się będzie bezkarnie, wówczas w kraju nie ostoi się żadna powaga, żadna istotna zasługa nie dozna należytego poszanowania, żadne imię, choćby najczystsze, nie będzie zasłonionem przed potwarzą i obelgą, każda instytucya narodowa będzie ofiarą paszkwilu i podejrzeń. Dziennikarstwo, używając takiej broni przewrotnej, wyrządza szkodę i krzywdę społeczeństwu całemu. I dlatego obowiązek wobec społeczeństwa i wobec zawodu naszego nakazywał nam poświęcić tych kilka uwag gorszącym zboczeniom dziennikarskim i wyprzeć się wszelkiej solidarności z takim kierunkiem publicystyki, nieuczciwie i niesumiennie poniewierającej wszystkich i wszystko.

Przegląd polityczny.

Kilka dzienników wiedeńskich wystąpiło wczoraj z rewelacyami, w sprawie reformy wyborczej, ogłaszając mianowicie wiadomości o stanie obrad w subkomitecie komisyi dla reformy wyborczej. *Presse* ogłasza w tej mierze następujący komunikat: „Wiadomości, podane w ostatnich dniach przez kilka wiedeńskich dzienników o obradach subkomitetu dla reformy wyborczej zawierają zasadnicze niedokładności; tak naprzykład poszczególne punkta, które w tych informacyach zaznaczone były ze szczególniejszym naciskiem, wogóle w subkomitecie nie były omawiane. Ponieważ zresztą obrady subkomitetu, stosownie do uchwały komisyi dla reformy wyborczej z d. 6 b. m., uznane zostały za poufne, należy wszystkie tego rodzaju doniesienia, które oczywiście pozbawione są autentyczności, przyjmować z jak największą rezerwą.“ To też, stosownie do tej przestrogi ograniczamy się do powtórzenia z jaknajwiększą rezerwą rewelacyj, ogłoszonych przez *N. fr. Presse*. Według nich, nowy projekt reformy wyborczej opierać się ma na następujących punktach: 1) Dotychczasowy system wyborczy, polegający na reprezentacyi interesów, zostanie utrzymany, a do istniejących czterech klas wyborczych przystąpi piąta, obejmująca wyborców, którzy dotychczas prawa wyborczego byli pozbawieni. 2) Nowa klasa wyborcza rozpadać się jednak będzie na dwa ciała wyborcze, z których każde dokonywać będzie wyborów odrębnie. 3) Do pierwszego z tych ciał wyborczych należeć mają wszyscy wyborcy, opłacający podatek bezpośredni, a nie należący, według teraźniejszych ustaw, do żadnej z czterech istniejących klas, a więc wogóle ci, którzy opłacają podatek bezpośredni poniżej pięciu złr. 4) Do drugiego należeć mają kwalifikowani robotnicy przemysłowi, a zwłaszcza członkowie kas dla chorych, oraz inne, nie opłacające bezpośrednich podatków osoby, którym przyznane zostanie prawo wyborcze. 5) Nowa klasa wyborcza obejmować będzie ogółem około 70 mandatów, o którą to cyfrę powiększy się ogólna liczba deputowanych. 6) Rząd opracuje dla nowej klasy podział okręgów wyborczych w ten sposób, że w każdym okręgu wybierać będą zawsze oba wymienione ciała wyborcze, w żadnym zaś jedno tylko. Punkta te zaopatruje *N. fr. Presse* w komentarz, wyjaśniający, o ile stanowią one tylko zarys ogólnikowy, który musi być uzupełniony szeregiem szczegółowych a ważnych postanowień; wyraża jednak w końcu przekonanie, że Izba będzie miała możność jeszcze w bieżącej sesyi uchwalić nową ustawę wyborczą. Wobec powyższych rewelacyj biuro prasowe zjednoczonej niemieckiej lewicy zozesłało dziennikom komunikat, zredagowany w sposób następujący: „Projekt reformy wyborczej, ogłoszony w jednym z sobotnich dzienników wieczornych jest w swoich szczegółach nieprawdziwy i o tyle tylko ogłasza jednę trafną informacyę, że zawiadamia, iż nowym wyborcom, podzielonym na dwie grupy, przyznane zostanie prawo wyborcze, a mianowicie z jednej strony robotnikom przemysłowym, z drugiej zaś drobno opodatkowanym.“

W pewnych kołach niemieckich robią się przygotowania dla uroczystego uczczenia ośmdziesiątej rocznicy urodzin eks-kanclerza Bismarcka. Agitacyę w tym kierunku prowadzą oczywiście protestanci, szowiniści i kierownicy antypolskiej hecy. Narodowo-liberalni zażądali nawet, aby parlament złożył *in corpore* życzenia człowiekowi, który, gdy był u władzy, korzystał z każdej sposobności, aby wyrazić swój wstręt do wszelkich parlamentarnych urządzeń, a reprezentantów ludu traktował z brutalną bezwzględnością. Zresztą jest to rzecz gustu i upodobania. Dla niektórych osób w Niemczech jest Bismarck wcieleniem ich osobistej pomyślności i wyobraża pewne idee, najbardziej odpowiadające ich zapatrywaniom. Można zatem z politowaniem patrzyć na cześć, oddawaną eks-kanclerzowi, ale trzeba się pogodzić z tą myślą, że serwilizm i płaszczenie się będą zawsze najwyższą rozkoszą niskich umysłów. Jednakże Bismarck jest, jak wiadomo, człowiekiem praktycznym i ocenia wszelkie oznaki uszanowania według ich rzeczywistej wartości, dlatego organizatorowie obchodu wiedzą dobrze, że adresy, telegramy i gratulacye rozweselają jego starzejący umysł, nie zadawalniają go jednak zupełnie. Ztąd powstała myśl składek dla zebrania funduszów na praktyczne a kosztowne podarunki. I przeciw temu projektowi nic się nie da nadmienić z punktu widzenia organizatorów demonstracyi, nadchodzą jednak wiadomości, że ci ostatni, korzystając z poparcia rządu i ze zmiany stosunków pomiędzy dworem a eks-kanclerzem, a widząc zapewne, że pieniądze na „narodowe dary“ nie płyną zbyt hojnie, rozszerzyli zakres swej agitacyi. — Z Górnego Szląska nadchodzą wiadomości, że w wielu gminach tej prowincyi, zamieszkałych przez polsko-katolicką ludność, nauczyciele, wójtowie, różni komisarze i t. p., zbierają od włościan składki dla Bismarcka, tego największego i nieprzejednanego wroga polskości i katolicyzmu. Jest to cynizm zbyt daleko posunięty.

Cywilny lord admiralicyi, sir Robertson, przedstawił w parlamencie angielskim budżet marynarki, w zastępstwie chorego sekretarza stanu, Kay-Shuttlewortha. Powszechną zwróciło uwagę, że budżet ten ponownie urósł tego roku, i mimo to nie spotkał wyraźnej opozycyi. Wydatki na marynarkę angielską wynosiły w 1871 r. 8,900.000 funtów, w 1881 r. wzrosły do 10,500.000 funtów, w roku 1891 do 14,200.000 funtów, wreszcie w roku bieżącym obliczono je na 18,700.000 funtów, czyli prawie na 200,000.000 złr. w. a. Oprócz tego admiralicya żąda zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 8 milionów funtów na budowę nowych statków wojennych. Ten niesłychany wzrost wydatków jest już sam przez się zadziwiającym, a bardziej jeszcze uderzyć muszą owe rozległe plany na przyszłość, owe przygotowania, które wskazują, że Anglia, idąc śladem mocarstw lądowych, zbroi się równie spiesznie i kosztownie, jak one. A powody tych zbrojeń muszą być poważne, kiedy radykalny minister skarbu, sir Harcourt, zgadza się na takie podniesienie budżetu marynarki, a liberalna większość Izby, zwykle bardzo ściśle kontrolująca wydatki wojskowe, nie podnosi żadnych zarzutów. Nie ulega wątpliwości, że Anglia zbroi się jedynie w oczekiwaniu jakiejś przyszłej wojny z Francyą i że wojna ta wszcząćby się mogła przedewszystkiem z powodu kwestyi egipskiej. Rząd angielski przewiduje jednak, że w przyszłem starciu Francya nie będzie osamotnioną i dlatego pragnie stworzyć taką flotę, któraby przewyższała pod każdym względem floty którychkolwiek dwóch mocarstw europejskich.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 17 marca.

(Z Koła polskiego).

Dwa ostatnie posiedzenia Koła poselskiego polskiego w dniu 13 t. m. i dzisiaj zajęte były przeważnie dalszemi obradami o szczegółowych postanowieniach projektu ustawy reformującej podatki bezpośrednie. Na początku przeszłego posiedzenia Koła, przed przystąpieniem do obrad o wskazanym właśnie przedmiocie, posłowie: Czaykowski, Henzel, Podlewski uskarżali się na zapóźny rozdział między gorzelnie dodatkowego kontyngentu co do wyrobu spirytusu. Wśród rozpraw nad tym przedmiotem, wskazano, iż spóźnienie rozdziału tego kontyngentu dochodowego, spowodowane jest po części przez to, że gorzelnie, które nie wyrabiają przyznanego im początkowo kontyngentu, zapóźno o tem zawiadamiają. W konkluzyi przeto tych rozpraw uchwalono, aby prezydyum Koła żądało od ministra skarbu wydania rozporządzenia, iżby dyrekcye skarbowe

---

GRAFOMAN.

(4) Przez

Wacława Sawiczewskiego.

(Ciąg dalszy).

III.

Nazajutrz rano Felkowski oświadczył mi kategorycznie, że zamierza porzucić jednę ze swych trzech lekcyj, aby mieć więcej czasu do pisania.

— Zdaje mi się, że robisz głupstwo — odpowiedziałem krótko.

Rzucił się jak oparzony.

— Dlaczego?

— Dlatego, że i tak źle jadasz, kaszlesz i oczy masz czerwone od ciągłego pisania przy lampie. Gdy utracisz dochód tych kilku rubli, niewiem, jak wyżyjesz za resztę.

— Robi się wiele dla przyszłości — mruknął — a zresztą nie będę jadał przez pewien czas zupy na obiad. Cóż wielkiego? Za to będę mógł dużo posyłać do pism i opłaci mi się dobrze jedna stracona lekcya.

Chciałem mu ostro odpowiedzieć, bo złość mnie zawsze brała, gdy tak łudził sam siebie, lecz w tej chwili spojrzałem na jego bladą, wychudłą twarz, na zmęczone powieki... i nic nie rzekłem.

A on tymczasem wlepił swe niebieskie, łagodne oczy w sufit i mówił, kiwając się na krześle:

— Powziąłem dziś w nocy genialną myśl. Napiszę dramat. Uważasz? Dramat... i dam do Rozmaitości. Będzie to coś społecznego, emancypacya kobiet, walka indywidualizmu z środowiskiem... jednem słowem: modern! Czuję w sobie powiew nowego ducha! To będzie coś wspaniałego!

— Masz już fabułę? szkic? plan zrobiłeś?

Popatrzył na mnie z pewnem zdziwieniem.

— Jeszcze nie.

— No więc zrób, a potem pogadamy.

— Phi! — odpowiedział — jesteś pedantem. Ja już wczoraj napisałem kilka scen. Według mego przekonania to, czego się nie napisze pod wrażeniem chwili, natchnienia, nic nie jest warte. Wszystkie plany, szkice i t. d. mają znaczenie chyba dla kogoś, kto nie ma talentu. Poeta tworzy wolno i bezwiednie, gdyż zbytnia refleksya zabija każde silniejsze uczucie, które musi się jej wydać głupie lub nienaturalne.

— Ależ jakże ty napiszesz dramat pod wrażeniem chwili?

— Zobaczysz.

— Rób jak chcesz, ale żal mi ciebie, bo zdaje mi się, że się samochcąc marnujesz.

— Jak to uważasz?

— Przedewszystkiem piszesz zawiele, nie obmyślasz nic, nie uczysz się nic nowego...

Spuścił głowę, zmarszczył się, ale nic nie odpowiedział. I ja nie chciałem przedłużać tej pierwszej między nami sprzeczki. Czułem ulgę, że raz nareszcie powiedziałem mu, co myślę.

Wybiła ósma; Felkowski wziął czapkę i bez pożegnania się wyszedł. Od tego dnia już nie czytywał mi tego, co napisał i stosunek nasz nieco się oziębił, choć starałem się z mej strony już nigdy nie zadraźniać jego miłości własnej. Widocznie nie chciał więcej narażać się na krytykę z mej strony, a sposobu pisania zmienić nie chciał, a prędzej: nie mógł.

I znowu upłynęło kilka miesięcy. Felkowski pracował zawzięcie i widziałem, że stos kartek, na których pisał swój dramat, rośnie bez przerwy. Tymczasem bieda zaglądała mu w oczy nie żartem. Redakcye jakoś nie kwapiły się z drukowaniem utworów nieznanego nikomu studenta, a tem mniej słychać było o honoraryach autorskich. Nieraz nietylko już zupy musiał się wyrzekać, a wyglądał coraz mizerniej. Za ofiarowaną pomoc zawsze dziękował mi wymijająco, czasem tylko ostatnią przyciśnięty potrzebą, przyjmował drobną pożyczkę, której zwrot rujnował znów cały budżet następnego miesiąca.

Pomimo tych przeszkód, pisał niezmordowanie. W niedzielę tylko szedł do Pienterkiewiczów, a wracał zawsze z wezbraną energią i jeszcze gorliwiej rzucał się do pióra. Raz spytałem go przy sposobności:

— Jakie ty masz zamiary na przyszłość co do panny Anieli?

— Jakto?... — zapytał i zaczerwienił się cały.

— Ożenisz się z nią?

Westchnął ciężko i tarł chwilę rękoma po czole i jasnej czuprynie.

— Widzisz — bąknął w końcu — człowiek taki, jak ja, to o niczem myśleć nie może. Wszystko zależy od szczęścia. Gdyby mi się powiodło, no to... ale ja o tem nawet myśleć nie śmiem.

— Mowiłeś z nią kiedy o tem?

— Mówiłem.

— I będzie na ciebie czekać?

— Będzie.

A więc się porozumieli — pomyślałem z radością.

Najwięcej podniecała go do pracy każda bytność w teatrze. Chodziliśmy zwykle razem i mogłem go obserwować. Siedział, słuchając sztuki w skupieniu, z wypiekami na twarzy, a czasem wodził wzrokiem po zapełnionej publicznością sali, wzrokiem, w którym była jakaś zazdrość. Raz, gdyśmy wracali do domu, powiedział do mnie:

— Chciałbym raz widzieć takie tłumy, rozgrzane mojem natchnieniem, moją myślące myślą... choćby potem zaraz umrzeć. To musi być niebiańska rozkosz!

I z podwójną energią rzucał się do pisania dramatu.

Nareszcie jednej nocy obudził mnie hałas przewróconego krzesła i rzuconego o ziemię pióra. To Felkowski ukończył piąty akt. W kilkanaście dni odpisał wszystko na czysto i zaniósł do oceny.

Po powrocie od reżysera był tak wzruszony i rozczulony, że rzucił mi się na szyję. Zdziwił mnie ten tak niezwykły u niego objaw czułości.

— Cóż takiego? — spytałem.

— Nie masz pojęcia, jaki to zacny, poczciwy człowiek!

— No?

— Przyjął mnie tak grzecznie...

— I cóż więcej?

— Prosił, bym za dwa tygodnie zgłosił się do niego w teatrze. Uważasz?... w teatrze!

— Bo pewnie mu tam dogodniej.

— Tak, ale ja będę w teatrze... za własnym interesem... może i za kulisami? Gdyby to przyjęli, zwaryowałbym chyba z radości!

Upadł na łóżko twarzą do poduszki i rozpłakał się.

Rozpoczęły się teraz owe dwa tygodnie oczekiwania, które widziałem, jak Felkowskiego strasznie denerwują. Nie mógł teraz nic nawet pisać i pierwszy raz, od czasu jak mieszkaliśmy razem, widziałem go leżącego całemi godzinami bezczynnie na łóżku. Do Pienterkiewiczów chodził za to co drugi dzień, a i ja raz mu towarzyszyłem. Wszystko zastałem u nich tak samo, tylko panna Anielka była jeszcze ruchliwsza, a pan Ignacy wypytywał się natarczywie, ile płacą autorowi za sztukę w teatrze. Widocznie zwierzył im się Felkowski ze swemi nadziejami.

Nadszedł nareszcie długo oczekiwany dzień. Było to właśnie już w pierwszych dniach wakacyi, a ja umyślnie wstrzymałem o kilka dni mój wyjazd, gdyż pragnąłem dowiedzieć się o losie dramatu Felkowskiego.

Postanowiliśmy dzień ten spędzić przyjemnie, a więc raniutko wybraliśmy się na spacer za Pragę, na szosę ku Miłośnie, aby nasycić się zielenią pól i świeżem powietrzem. Słońce świeciło tego dnia gorąco, niebo było bardzo pogodne, więc gdyśmy zostawili w tyle dym fabryk i lokomotyw pomięszany z kurzem miejskim, obu nam zrobiło się jakoś wesoło.

Szczególnie mój towarzysz stał się ożywiony i usta mu się nie zamykały. Obliczał, ile mu ten dramat może przynieść dochodu, jakie zrobi na publiczności wrażenie, układał obsadę — nie chciał mnie jednak zapoznać z treścią utworu.

— Zobaczysz potem — mówił — a jeżeli odrzucą, to wtedy nie warto, abyś ją znał. Pamiętasz, że odradzałeś mi pisanie?

— Niech i tak będzie!

— Widzisz — mówił dalej — i ja nakoniec wespnę się nareszcie ku górze! Pamiętasz, na wsi u was tej nocy, gdym to pisał wiersze przy księżycu, powiedziałem ci, że ja musze się wybić i dotrzymam albo gdzieś kark skręcę. To trudno!

— Nie wiedziałem, żeś taki uparty!

— Oho! — tu Felkowski uśmiechnął się chytrze — ja, co chcę, tego muszę dopiąć! A cóż jabym był wart? Powiedziałem sobie: będziesz literatem sławnym i koniec!

I rozmawialiśmy tak długo, aż i mnie rozgrzał zapał i ta wiara w siebie, bijąca z jego rozjaśnionej twarzy i z tych dobrych, łagodnych oczu. Zdjął kapelusz, a jego konopne włosy złociły się w blasku słońca, rozrzucane wiatru powiewem. Pierwszy raz wtedy wydał mi się przystojnym i przyszedłem do przekonania, że panna Anielka niezły zrobiła wybór.

Wracając zjedliśmy obiad w jakiejś garkuchni podmiejskiej i pospiesznie już zdążaliśmy do domu, przed wieczorem bowiem miał się Felkowski zgłosić do reżysera. Po odpoczynku przebrał się i poszedł.

Miałem oczekiwać go w domu z kolacyą, a w rzeczywistości miałem zamiar spędzić wieczór razem w jednym z tearzyków. Lecz minęła siódma, a Felkowski się nie zjawiał. Po ósmej zacząłem się niepokoić. Przecież tak długo nie radzą nad dramatem?...

Musiało się coś stać. Lecz co? Czekałem jeszcze, bo i nie było co innego robić. Koło dziewiątej wybiegłem na miasto. Przyszło mi na myśl, czy po niepomyślnej odpowiedzi nie popełnił jakiego głupstwa, boć to zawsze był kawałek narwańca.

Lecz nie wiedziałem zupełnie, gdzie go szukać.

Zajrzałem do cukierni, gdzie czasem bywaliśmy na gazetach, lecz nie znalazłem go. W restauracyi, gdzie zwykle jadał, także go nie widziano. Przeszedłem kilka ulic, obiegłem Saski Ogród, spacerowałem pół godziny pod filarami teatru i rad nie rad, zmęczony straszliwie, niespokojny wracałem do domu, mając nadzieję, że go tu może już zastanę. Było koło jedenastej — otworzyłem pokój — niema go!

Nogi bolały mnie piekielnie; wieczorna bieganina w połączeniu z rannym kursem za Pragę zrobiła mnie już niezdolnym do niczego. Nie pozostawało mi nic innego jak położyć się. Znużenie przemogło wszelki niepokój i zasnąłem w tej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nagliły na gorzelnie, które nie zamierzają wyrobić całego przyznanego im kontyngentu, aby zawczasu o tem donosiły.

Przystąpiono do dalszych obrad nad postanowieniami szczegółowemi projektu ustawy reformującej podatek zarobkowy. Ponieważ na poprzednich posiedzeniach roztrząsało już Koło paragrafy tej ustawy od 1 do 10 i uchwaliło poprawki do paragrafów 2, 3, 4 i 5 (które to jednak poprawki, przy porozumiewaniu się o ich przyjęcie przez inne stronnictwa skoalizowane, doznały pewnych zmian, jak to wykazały przedwczorajsze i wczorajsze rozprawy w Izbie poselskiej), przeto przystąpiono do obrad nad paragrafem 11. Postanowienie w tym paragrafie orzeka, że ogólny kontyngent podatku zarobkowego z wszystkich krajów austryackich ustanawia się podczas pierwszego peryodu na sumę 17,732.000 złr., to jest na sumę mniejszą o 20 procent od sumy jaką obecnie przynosi ten podatek. Dalej ten paragraf 11 orzeka, że ten ogólny kontyngent podatku zarobkowego będzie w każdym następnym peryodzie podwyższany o $2\frac{4}{10}$ procent. — Poseł Piętak wniósł, aby wykreślić to postanowienie o podwyższaniu się ogólnego kontyngentu podatku zarobkowego w następnych peryodach o $2\frac{4}{10}$ procent. — Poseł Abrahamowicz Dawid przedstawił, że to postanowienie o podwyższaniu ogólnego kontyngentu podatku zarobkowego odpowiada rzeczywistości, bo dotychczas ogólny dochód z podatku zarobkowego wzrastał we wszystkich krajach monarchii w stosunku nawet daleko większym, niż oznaczony na przyszłość w tem postanowieniu. Powiększanie to o 2 przeszło procent ogólnego kontyngentu podatku zarobkowego umożliwi, że nie będą podwyższane podatki bardzo uciążliwe, jako to czynszowo-domowy i gruntowy, a dla naszego kraju będzie to dość korzystne, gdyż Galicya, mająca mały przemysł płaci w porównaniu z innymi krajami austryackimi niewielką sumę w podatku zarobkowym, jak wykazują ogłoszone wykazy statystyczne.

Po krótkiej dyskusyi odrzucono poprawkę p. Piętaka wszystkiemi głosami przeciw czterem głosom. Następnie przyjęło Koło bez zmiany §§ 12, 13, 14 i 15, które do pierwiastkowego projektu rządowego dodała komisya izbowa; a w paragrafach tych oznaczyła dokładnie dalsze zasady rozdziału ogólnego kontyngentu podatku zarobkowego na kraje, a w każdym kraju na okręgi poborowe, zasady rozłożenia tego podatku według czterech klas podatkujących, a wogóle poczyniła jak największe ulgi dla klas uboższych.

Dłuższe rozprawy rozwinęły się nad §§ od 16 do 30, które orzekają o składzie, sposobie wyboru i atrybucyach komisyj krajowych i okręgowych; gdyż nie rządowi inspektorowie, ale te komisye wymierzać mają podatek zarobkowy każdemu opłacającemu ten podatek, a wymierzać go mają według postanowień projektowanej ustawy i w granicach kwoty, przypadającej z ogólnego kontyngentu podatku zarobkowego na każdy kraj, a w kraju na każdy okręg podatkowy i na każdą klasę podatkujących. Według tych paragrafów, poprawionych przez komisyę izbową, połowę członków komisyi krajowej, która rozstrzyga odwołania się od postanowień komisyj okręgowych, wybiera Sejm, a drugą połowę mianuje minister skarbu z pomiędzy osób, opłacających podatek zarobkowy. Członków zaś komisyj dla każdego i każdej grupy podatkujących wybierają połowę podatkujący, a drugą połowę i przewodniczącego mianuje minister skarbu.

Kilka poprawek do tych paragrafów cofnęli sami wnoszący je posłowie po wysłuchaniu wyjaśnień, uzasadniających postanowienia zaprojektowane. Jedną tylko poprawkę, aby zastępcę przewodniczącego komisyi krajowej mianował Sejm, przekazano członkom Koła, mającym porozumiewać się z innemi stronnictwami co do poprawek, wnoszonych do tej ustawy. Resztę paragrafu pierwszego rozdziału projektu ustawy, reformującej podatek zarobkowy, przyjęto bez zmiany.

Po rozpoczęciu dzisiaj przez Koło obrad nad drugim rozdziałem projektu ustawy, reformującej podatki bezpośrednie, to jest rozdziału zawierającego postanowienia o podatku zarobkowym, który płacą instytucye i przedsiębiorstwa, obowiązane zdawać corocznie sprawozdania rachunkowe — sprawozdawca komisyi izbowej podatkowej poseł Dawid Abrahamowicz przedstawił zasady, na których opierają się postanowienia w tym dziale ustawy, zaprojektowane przez komisyę. Wykazał, że zasady te i szczegółowe wysnute z nich postanowienia nietylko są daleko słuszniejsze i lepsze, niż postanowienia obowiązujące w tym przedmiocie dotychczas, ale nadto słuszniejsze i lepsze od postanowień, zaprojektowanych początkowo w tym dziale ustawy przez rząd. Główne zarzuty, które w różnych ogłoszonych memoryałach i dziennikach uczyniono temu działowi projektowanej ustawy, tyczyły się postanowień, zaprojektowanych przez komisyę izbową co do wymiaru podatku zarobkowego Kasom oszczędności. Wykazał poseł Abrahamowicz, iż zasada, przyjęta przez komisyę izbową, która przerobiła rządowy projekt ustawy, aby podatek zarobkowy wymierzać Kasom oszczędności od ich czystego zysku, jest jedynie słuszną, a także słusznem zaprojektowane przez komisyę postanowienie, aby podatek ten wymierzany był Kasom oszczędności według stopy, rosnącej w miarę rosnącego czystego ich zysku.

Rozwinęły się ogólne rozprawy nad całym II rozdziałem projektowanej ustawy. W rozprawach tych poseł Szczepanowski wspomniał, że należałoby uwolnić zupełnie od podatku tę część zysku kas Oszczędności, które przeznaczają na instytucye dobroczynne, a także kapitał rezerwowy kas Oszczędności.

Poseł Abrahamowicz, zgadzając się na pierwszą poprawkę posła Szczepanowskiego, przedstawił, że uwalniając kapitał rezerwowy Kas Oszczędności od wszelkiego podatku, byłby zwichnięty po części cel reformy podatkowej, którym jest równomierny rozkład ciężaru podatkowego przez pociągnienie do udziału w ponoszeniu tego ciężaru także kapitałów ruchomych. Albowiem w Kasach Oszczędności są składane nietylko drobne oszczędności, ale także są lokowane wielkie kapitały, a gdyby kapitały, lokowane w Kasach Oszczędności, były całkiem uwolnione od wszelkiego podatku, w takim razie jeszcze więcej wielkich kapitałów ulokowanoby w Kasach Oszczędności i kapitaliści ci uwolniliby się całkiem od płacenia podatku, z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego.

W rozprawach ogólnych zabierało głos kilku jeszcze posłów, jak pp. Lewicki, X. Pastor i inni; ale przemów ich streszczać tu nie mogę, gdyż musiałbym granice listu bardzo rozszerzyć. W konkluzyi tych rozpraw ogólnych nad II rozdziałem projektu ustawy postanowiono przystąpić do szczegółowych rozpraw, i po tej uchwale zamknięto posiedzenie.

Dodać tu jeszcze winienem, że przed rozpoczęciem dzisiaj dalszych obrad nad projektem ustawy, reformującej podatki bezpośrednie, które to rozprawy powyżej streściłem, poruszono nagłymi wnioskami wiele spraw innych. Mianowicie jedni posłowie zażądali, aby Koło wzięło rychło pod obrady sprawę odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego i przy tem reformę jego statutu. Inni posłowie przypomnieli uchwałę Koła i dotychczasowy zwyczaj, aby przed roztrząsaniem w komisyi budżetowej izbowej działów projektowanego budżetu, Koło wprzód roztrząsało te działy budżetu, bo żądanie, które należałoby wnieść do budżetu, łatwiej przeprowadzić przy obradach komisyi, niż w Izbie, gdy już komisya budżetowa wnioski swoje Izbie przedłoży. Postanowiono przeto, aby na najbliższem posiedzeniu Koła, to jest jutro, wziąć pod obrady budżet ministerstwa obrony krajowej, a następnie budżet ministerstwa oświecenia, gdyż te działy budżetu już w tym tygodniu będą roztrząsane w komisyi budżetowej. Postanowiono także, aby oddzielne posiedzenie Koła poświęcić obradom co do reformy statutu Banku austro-węgierskiego, i przypomniano, że Koło już przed kilku miesiącami wybrało w tym celu oddzielną z swego grona komisyę.

Rada państwa.

Na początku onegdajszego posiedzenia Izby przedłożył minister skarbu, Dr Plener, projekt kredytu dodatkowego na polepszenie płac urzędników. Przedłożenie brzmi w dosłownym tekście:

„W miejsce wstawionego w preliminarz rządowy na r. 1895, w dziale rozchodów, rozdział 11: Ogólna administracya kasowa, tytuł 8: nadzwyczajne zapomogi dla urzędników państwowych, kredytu w sumie 1,500.000 złr., wstawia się następujące żądania:

a) Na rozdzielenie dodatków subsystencyjnych dla urzędników trzech najniższych klas rangi oraz personalu nauczycielskiego 2,000.000 złr.;

b) na nadzwyczajne wsparcia dla sług państwowych 950.000 złr.

Motywa projektu brzmią: Dodatki subsystencyjne najniższych trzech klas rangi w rocznej kwocie 60 złr. dla XI, 80 złr. dla X, a 100 złr. dla IX klasy rangi mają wejść w życie wstecz od d. 1 stycznia 1895 r. Zarządzenie to ma objąć również personal nauczycielski. Ze względu na specyalne stosunki w szkołach średnich oraz zakładach, traktowanych według analogicznych zasad, wszyscy profesorowie i nauczyciele, posiadający pierwszy i drugi dodatek pięcioletni, otrzymają dodatek subsystencyjny w kwocie 100 złr. rocznie; dalej nauczyciele szkół ćwiczeń przy seminaryach nauczycielskich, korzystający z I, II i III dodatku pięcioletniego, otrzymają 80 złr. dodatku subsystencyjnego; nareszcie młodsi nauczyciele przy szkołach ćwiczeń otrzymają dodatek 60 złr. Do pensyj powyższe dodatki subsystencyjne nie będą wliczone."

Minister skarbu, Plener, objaśnił przedłożenie przemową, której treść podaliśmy w sobotnim numerze. Głównym ustępem było zapewnienie, że rząd stoi zawsze na stanowisku konieczności obszernej i zasadniczej reformy przepisów z roku 1873 o płacach urzędników państwowych, przedłożony zaś kredyt dodatkowy ma jedynie na celu zaspokojenie najniezbędniejszych, bezpośrednich potrzeb niższych urzędników.

W dalszym ciągu posiedzenia toczyła się dyskusya specyalna nad §§ 3—7, o uwolnieniach od podatku zarobkowego.

Szereg mowców wniósł obszerniejsze ulgi, niż przyjęto w komisyi. — Dep. Schwarz przedkłada, aby nietylko państwo, lecz także kraje, powiaty i gminy były w przedsiębiorstwach, prowadzonych w zakresie ustawowym, wolne od podatku zarobkowego. — Dep. Lienbacher proponuje nałożenie na państwo idealnego podatku zarobkowego od przedsiębiorstw, aby tem samem państwo było zobowiązane do płacenia krajowych, powiatowych i gminnych dodatków. — Dep. Peschka żąda uwolnienia ubogich opodatkowanych od podatku zarobkowego przy zakładaniu przedsiębiorstwa. — Dep. Ebenhoch występuje w obronie drobnych rękodzieł, formułując odnośną rezolucyę. — Dep. baron Wassilko przedstawia smutne położenie Huculów na Bukowinie, zajmujących się obok uprawy roli, wyrobami drewnianymi i przemysłem domowym. — Dep. hr. Piniński zaznacza konieczność poczynienia kilku zmian w tekście projektu, a mianowicie podwyższenie przy przedsiębiorstwach ubocznych, wolnej od podatku kwoty z 30 na 50 złr.

Minister Dr Plener oświadcza, że przy stosowaniu ustawy w zakresie przemysłu domowego, będzie usilnem staraniem rządu, te godne poparcia, słabsze jednostki ekonomiczne otoczyć najczujniejszą opieką. Przemysłem domowym zajmuje się ciężko pracująca, zazwyczaj bardzo moralna część ludności, którą państwo wszelkimi sposobami winno ochraniać i wspierać. Zresztą to cenne jądro niższych warstw podźwignęło się znacznie dzięki szkołom zawodowym, nauce rysunków i patryotycznej działalności wielu stowarzyszeń.

Po przemowach jeneralnego mowcy *pro* barona Rolsberga i jeneralnego mowcy *contra* Dra Kaizla, oraz sprawozdawcy barona Dipauliego, przystąpiono do głosowania. Izba uchwaliła wnioski komisyi z poprawkami dep. Pinińskiego, Wasilki i Peschki, oraz rezolucyę dep. Ebenhocha.

Na tem przerwano obrady. — Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Ogólne zgromadzenie

członków Tow. rolniczego krakowskiego i delegatów Tow. rolniczych okręgowych.

Kraków 18 marca.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Marka, rozpoczęły się o godz. 11 przed południem w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń obrady walnego zgromadzenia członków komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego i delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych. Jako komisarz rządowy bierze udział w zgromadzeniu p. delegat Laskowski; uczestniczy także radca rządowy, oraz inspektor kultury krajowej p. Władysław Struszkiewicz.

Zjazd delegatów jest liczny z zachodniej części kraju, należącej do zakresu działalności Towarzystwa rolniczego krakowskiego; jako delegaci przybyli przeważnie obywatele ziemscy, księża i włościanie. Bratnie i pokrewne Towarzystwa są też licznie reprezentowane; mianowicie reprezentują:

Towarzystwo gosp. galicyjskie we Lwowie pp.: Stanisław hr. Stadnicki, Dr Tadeusz Pilat, Stanisław Bryksczyński, ks. Andrzej Lubomirski, Tadeusz Langie, Stefan hr. Zamoyski. Krajowe Tow. leśne galicyjskie pp.: Aleksander Nowicki i Juliusz Siegler Eberswald. Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych we Lwowie pp.: Stefan Sękowski i Dr Fr. Stefczyk. Studyum rolnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim p. prof. Dr Janczewski. Tow. rolnicze w Cieszynie p. Ignacy Żółtowski. Tow. rolnicze w Wiedniu prof. Dr Józef Milewski. Styryjskie Tow. rolnicze w Gracu p. Henryk Lewiecki. Austro-szląskie Tow. roln. w Opawie p. St. Homolacs. Morawsko-szląskie Tow. rolnicze leśne w Bernie p. Lewiecki.

Obrady zagaił wiceprezes p. Stanisław Homolacs (w zastępstwie cierpiącego prezesa p. Franciszka hr. Mycielskiego, bawiącego w Abbazyi):

Przedewszystkiem odczytał obszerniejszy list prezesa hr. Franciszka Mycielskiego, w którym tenże wyjaśnia, że z powodu stanu zdrowia przybyć nie może i zasyła zebranym „kolegom po lemieszu" serdeczne słowa pozdrowienia, podnosząc, że w ciągu tych kilku miesięcy, w których mógł urzędować, gorliwie, życzliwie, z wytrwałością popierany był tak przez kolegów prezydyalnych, jak przez członków komitetu, równocześnie przez okręgowe Towarzystwo rolnicze i przez urzędników.

Potem przemówił przewodniczący następującemi słowy:

W imieniu zgromadzenia witam i dziękuję panom delegatom Towarzystwa galicyjskiego, również panom delegatom Towarzystw okręgowych i członkom Towarzystwa, że nie szczędząc czasu i trudu, raczyliście przybyć na dzisiejsze zgromadzenie.

Nie będę panów trudził wyliczeniem spraw, któremi komitet w bieżącym roku się zajmował, gdyż to znajdziecie w drukowanem streszczeniu sprawozdań, które panom wręczone zostało. Z przyjemnością jednak zaznaczyć muszę, iż komitet zajmował się w bieżącym roku bardzo gorliwie ważnemi i licznemi sprawami, odnoszącemi się do ogólnego interesu rolnictwa kraju naszego, a przedewszystkiem nie mogę zamilczeć o wytrwałej i dodatniej pracy sekcyi hodowlanej.

Okres pół-wiekowy istnienia naszego Towarzystwa w tym roku się kończy, postanowienie obchodzenia jubileuszu dziś macie panowie ostatecznie zadecydować; pod tym względem komitet przedstawi szanownym panom program w jak najskromniejszych ramach, nie wątpię jednak, że zgromadzenie zgodzi się na uchwalenie potrzeby obchodzenia tej uroczystości.

Już sam ten fakt, że Towarzystwo nasze przetrwało 50 lat, dowodzi o jego żywotności — Towarzystwo nasze miało chwile bardzo świetne, jak również momenta bardzo krytyczne — nie brakło jednak nigdy ludzi, którzy poświęceniem, częstokroć z zaparciem się siebie stali na straży tej instytucyi, która pozostała zawsze instytucyę czysto ziemiańską, obywatelską. Była ona i jest niejako kamieniem probierczym, tym pierwszym szczeblem do dalszych usług obywatelskich.

Towarzystwo nasze poszczycić się może, iż z tego miejsca prezesowskiego, Najjaśniejszy Pan powoływał mężów na najwyższe stanowiska obywatelskie kraju naszego; jakie zaś znaczenie moralne Towarzystwo nasze zajmuje, nie mogę pominąć i tego faktu, że ś. p. hr. Jan Tarnowski, znużony pracami marszałka kraju, po swej rezygnacyi przyjął ponownie wybór na prezesa w naszem Towarzystwie.

Towarzystwo nasze, choć nie przynosi wprost namacalnych korzyści, stoi jednak na straży interesów ogólnych kraju — o ile zatem większe i poważniejsze znaczenie zajmuje, o tyle łatwiej i skuteczniej działać może — nie wątpię przeto, że panowie uchwalą potrzebę obchodzenia jubileuszu w granicach choć skromnych, ale poważnych.

Witam z uczuciem koleżeńskiem p. radcę Struszkiewicza, który, pomimo że obecnie zajmuje inne stanowisko, nie przestał być najlepszym kolegą i szczerze życzliwym naszemu Towarzystwu.

Przez przedwczesny zgon straciliśmy kolegę naszego p. Dolińskiego; wzywam zatem Szan. Panów, abyście przez powstanie uczcili pamięć jego.

Posiedzenie otwieram.

Po zagajeniu zaprosił przewodniczący pp.: Władysława Riegera i Jana Zagórskiego na asesorów, zaś pp. Aleksandra Dąmbskiego i Witolda Milieskiego na sekretarzy.

Przystąpiono do porządku dziennego. Po przyjęciu protokółu z ostatniego walnego zebrania, przedłożone zostało „Sprawozdanie komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego za r. 1894," z którego wyjmujemy następujące ustępy, obchodzące ogół rolników naszego kraju:

Przesilenie ekonomiczne obok urodzaju zaledwie średniego w r. 1894 donioślejsze i dla rolnictwa dotkliwsze niż kiedykolwiek, z powodu cen nadzwyczaj niskich i niebywałego braku pokupu, wkładało na komitet obowiązek szukania ze zdwojoną usilnością środków zaradczych przeciw grożącemu niebezpieczeństwu upadku rolnictwa. Do najważniejszych przedsięwzięć, w tym celu podjętych, należała bezprzecznie zeszłoroczna powszechna wystawa krajowa, nastręczająca sposobność obliczenia sił swoich we wszystkich działach produkcyi przemysłowej i rolniczej, rozważenia, czego brakuje krajowi, w jakim kierunku i jakimi środkami do usunięcia braków oraz do przyspieszenia rozwoju ekonomicznego dążyć należy. Komitet za pośrednictwem wybranej do tego komisyi, zajął się gorliwie zachęceniem producentów i hodowców, do jak najszerszego udziału w wystawie; wyjednał wszelkie możliwe ulgi finansowe; słowem nie mało przyczynił się do ogólnego uznania, jakie zdobyła sobie produkcya krajowa w wysokich i najwyższych sferach. Korzystał też komitet z możności złożenia przez delegowanych swoich na audyencyi, winnego hołdu Monarsze, który również jak członkowie rządu, wyraził się o wystawie jak najłaskawiej.

Listę producentów i hodowców, odznaczonych dyplomami i medalami, podał *Tygodnik rolniczy*; nadmienić wypada, iż usilna praca sekcyi hodowlanej, a zwłaszcza w jednym z ważniejszych kierunków hodowli doznała wyjątkowego uznania, przez udzielenie najwyższych odznaczeń oborom zarodowym i pojedynczym sztukom bydła krajowego czerwonego. Podczas wystawy wziął komitet udział w zjeździe austryackiego Towarzystwa mleczarskiego, w zjeździe młynarzy galicyjskich, również gorzelników polskich; a nadto w obchodzie jubileuszowym piećdziesięcioletniej pracy Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego uczestniczyło prezydyum, członkowie komitetu, prezesi i wielu członków Towarzystw rolniczych okręgowych.

Ponieważ w r. b. upływa lat 50 od założenia Towarzystwa rolniczego krakowskiego, komitet postanowił rocznicę tę uczcić obchodem jubileuszowym, którego program przedstawi osobny referent Zgromadzeniu ogólnemu do zatwierdzenia.

Po nadzwyczajnem zebraniu ogólnem, spowodowanem śmiercią nieodżałowanego prezesa, ś. p. Jana hr. Tarnowskiego i po dokonanej reorganizacyi prezydym, zwrócono baczną uwagę na ożywienie działalności Towarzystw rolniczych okręgowych, o ile dawała się uczuć tego potrzeba, w czem prezes Towarzystwa wziął udział osobisty. W ten sposób zreorganizowało się Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach, oraz powstało nowe w Nowym Targu, do czego radą i poparciem przyczynił się komitet skutecznie; w samem zaś zawiązaniu tegoż Towarzystwa okręgowego komitet wziął udział przez swojego delegata. Dla zacieśnienia stosunku między komitetem a Towarzystwami okręgowemi powzięto uchwały, określające ściślej obowiązek Towarzystw okręgowych, składania komitetowi sprawozdań nie z samych tylko zebrań ogólnych, ale również i z czynności ich Wydziałów, oraz postanowiono brać przez delegacyę udział we wszystkich zebraniach ogólnych Towarzystw okręgowych. Zwracano też uwagę Towarzystw rolniczych okręgowych, jak pożądanym jest jak najsilniejszy udział włościan w ich pracy.

Z powodu panującej od dłuższego czasu w powiecie Nowotarskim zarazy płucnej, która okolicę tę mniej urodzajną i ubogą, do reszty zubożyła, zajął się Komitet gorliwie zbadaniem stanu rzeczy na miejscu przez delegata swojego, a następnie rozpoczął starania, by u Sejmu kraj. i rządu wyjednać fundusze na zakupno nadającego się do warunków tamtejszych, bydła krajowego w miejsce znacznej liczby sztuk, wybitych z powodu zarazy.

Na wiadomość, iż Ministerstwo skarbu zamierza objąć sprzedaż spirytusu w monopol, uznało Prezydyum Towarzystwa potrzebę zbadania opinii właścicieli gorzelń rolniczych, o ile doniosła ta zmiana warunków produkcyi uważaną będzie za pożyteczną lub szkodliwą. Zwołało przeto Prezydyum ankietę złożoną z interesowanych i ze znawców, celem zasięgnienia informacyj, jaką postawę przyjąć będzie potrzeba, gdyby projekt rzeczony miał wejść w życie. Ponieważ na razie kwestya nie okazała się jeszcze aktualną; zwołanie zatem wybranej przez ankietę komisyi i komitetu do uchwalenia stanowczej opinii, odłożono do czasu stosownego. Prezydyum pozostaje w ścisłych stosunkach z Kołem polskiem, i w chwili, nie już gdy sprawa wniesioną będzie na porządek dzienny, ale skoro tylko poruszoną zostanie, rozpocznie odpowiednie działanie.

Pod grozą ciężkiego przesilenia ekonomicznego uczuło wielu myślących ziemian potrzebę oparcia systemu gospodarstwa na podstawach naukowych, do czego za najodpowiedniejszy środek uznano wykonywanie racyonalne doświadczeń polnych, dla zbadania, jakie nawozy handlowe i nasiona, na jakiej glebie i przy jakim sposobie uprawy, rokować mogą najpewniejsze i najobfitsze plony. Gdy poważna liczba obywateli, gotowych do podjęcia doświadczeń polowych, zażądała od komitetu pomocy i kierownictwa naukowego, komitet porozumiał się z osobami mającemi wszelkie kwalifikacye do umiejętnego prowadzenia tej tak ważnej czynności, jak również do urządzenia w Krakowie stacyi doświadczalnej chemiczno rolniczej, o którą opierać się będą te doświadczenia i otrzymane z tychże rezultaty. Poczem rozpoczął komitet starania, aby od rządu i kraju uzyskać fundusze potrzebne na prowadzenie doświadczeń i rozbiorów chemicznych, oraz na urządzenie w Krakowie stacyi doświadczalnej rolniczo-chemicznej.

W poruczonej przez Zebranie ogólne sprawie ustawy krajowej o ubezpieczeniu bydła od zarazy działał komitet dalej, a mianowicie zwołał naprzód wybraną do tej kwestyi komisyę, której p. Edmund Piotrowski, jako referent, przedstawił ujęte w memoryał zapatrywania swoje. Następnie zaprosił komitet grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwłaszcza zajmujących się badaniami bakteryologicznemi, na naradę nad wchodzącem w życie szczepieniem bydła tuberkuliną, jako środkiem rozpoznawczym, ewentualnie ochronnym przeciw zarazie. P. referent przyjął do wiadomości zdania tak komisyi jakoteż i ankiety, a po zbadaniu tego, co uczyniono już w tym kierunku na Morawie, w Dolnej Austryi, na Węgrzech, przedstawi projekt swój Zebraniu ogólnemu.

Wobec objawiającego się w kołach większej posiadłości zwrotu do przemysłu cukrownianego, postanowił komitet zwrócić uwagę rolników na korzyści, jakie w tych czasach krytycznych osiągnąćby mogli z produkcyi umiejętnej nasienia dobrych buraków cukrowych z zapewnionym zbytem tego artykułu za granicę. Do rokowania z firmami poważnemi, zajmującemi się udoskonaleniem tej uprawy, oraz zapewnieniem korzystnego wywozu produktu, upoważnił komitet wnioskodawcę hr. Andrzeja Potockiego.

Uciążliwości, jakich doznaje handel krajowy nierogacizną, pochodzące po części z nieżyczliwego usposobienia rządów ościennych, ale po części też z wyzysku, zorganizowanego na targu wiedeńskim, przeciw któremu handel ten w odnośnych rozporządzeniach rządowych nie znajduje dostatecznej ochrony, spowodowały komitet do gorliwego zajęcia się tą sprawą i do oddania jej pod opiekę członków komitetu, zasiadających w Radzie państwa. Dowodem troskliwego starania posłów naszych około usunięcia ucisku, jakiego handel doznaje, i ogromnych strat, ponoszonych przez hodowców nierogacizny, jest gruntownie umotywowany memoryał posła Dra Hermana Czecza.

Wykłady wędrowne nauk rolniczych doznają życzliwszej niż dawniej pomocy ze strony Ministerstwa rolnictwa. W r. 1894 odbyły się, jak zwykle, wykłady z działu rybactwa, weterynaryi, sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa, mleczarstwa, hodowli bydła i rolnictwa, oraz uprawy i wyprawy lnu.

Szczególną baczność zwróciło Ministerstwo na wykłady o uprawie i wyprawie dobrych gatunków lnu i subwencyą na ten cel podwyższoną o 1.000 złr., oraz darowizną znaczniejszych ilości różnych nowych gatunków ulepszonego siemienia, udzielonego dla przeprowadzenia w r. 1894 i 1895 doświadczeń porównawczych, spowodowało żywe zainteresowanie się tą ważną gałęzią produkcyi krajowej nie samych już tylko włościan, ale i większych właścicieli. Systematycznie wykonywane doświadczenia porównawcze różnych gatunków lnu austryackiego z ryzkim i parnawskim, są wielce pouczające, a nadanie wykładom wędrownym zwrotu praktycznego przez demonstracye z zakupionymi z subwencyi ministeryalnej ulepszonymi przyrządami do wyprawy włókna, obudziły u włościan tak żywe zajęcie, że gdy w r. z. zakupili oni po cenie za pomocą subwencyi obniżonej, zaledwie 50 worów lnu ryzkiego, obecnie wpłynęły już zamówienia na 160 worów (po 83 klg.).

Nadzwyczajne zebranie ogólne z dnia 1 września 1894 r. przekazało komitetowi do wykonania wniosek p. Ludwika Miętty-Mikołajewicza w sprawie rewizyi katastru gruntowego i wyrównania mylnej nieraz klasyfikacyi gruntów. Komitet poruczył załatwienie tego wniosku komisyi, której jeden z członków, zarazem poseł do Rady państwa przedstawi zebraniu ogólnemu stan sprawy i stanowisko, jakie posłowie nasi w dyskusyi zająć zamierzają.

W dalszym ciągu sprawozdanie wylicza szczegółowo w interesie rolnictwa i rolników kroki.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności zarządu do wiadomości, referował członek komitetu p. Alfons Lippoman sprawę uroczystości jubileuszowej towarzystwa; pewne fundusze potrzebne są z tego powodu na wydanie pamiętnika z działalności i rozwoju Towarzystwa oraz na przyjęcie zaproszonych gości. Po przemówieniu p. Maryana Dydyńskiego, pragnącego, aby uroczystość odbyła się w skromnych rozmiarach i ograniczyła do wydania pamiętnika, zgromadzenie uchwaliło następujące wnioski: 1) Upoważnia się komitet do poczynienia wydatków aż do kwoty 1000 złr. na obchód jubileuszowy 50-letniego istnienia Tow. rolniczego w Krakowie. 2) Pokrycie tych wydatków nastąpić ma z funduszów Towarzystw rolniczych okręgowych w stosunku do rocznych wkładek ich członków. 3) Obchód jubileuszowy odbędzie się w bieżącym roku.

W dalszym ciągu zgromadzenia, które przeciągnęło się od godziny 11 do godziny $2\frac{1}{2}$ po południu, załatwiono dziewięć punktów porządku dziennego. Najważniejszym był referat posła Dra Hermana Czecza, przedstawiający wyczerpująco reformę podatku gruntowego. Dyskusya nad tą sprawą odłożona została do posiedzenia popołudniowego, rozpocząć się mającego o godzinie 5. Sprawozdanie z przebiegu obrad dzisiejszego zgromadzenia podamy jutro.

KRONIKA.

Kraków 18 marca.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłał do kancelaryi książęco biskupiego konsystorza p. Jan Götz z Okocimia kwotę 500 złr. Na ten sam cel deklarowali się złożyć: książę Sanguszko, Marszałek krajowy kwotę 1000 złr. i Ekscellencya Włodzimierz hr. Dieduszycki kwotę 2000 złr.

— **Zaręczyny.** Wczoraj odbyły się w Krakowie kościelne zaręczyny między p. Edwardem Bonieckim a panną Maryą hr. Tyszkiewiczówną, córką hrabiny Izy z Tyszkiewiczów Janowej Tyszkiewiczowej. — Wieczorem odbył się na uświetnienie tej uroczystości rodzinnej wielki raut u hrabiny Andrzejowej Potockiej, siostry młodej narzeczonej, który zgromadził w pięknie, masą kwiatów udekoronowanych salonach pałacu „pod Baranami" nader liczne Towarzystwo. Raut zaszczycony został obecnością Księcia Biskupa krakowskiego X. Puzyny.

— **Opieka szpitalna dla dzieci.** W sobotę o g. 5 wieczorem odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie w biurze p. dyr. Kieszkowskiego. Licznie zgromadzeni członkowie Towarzystwa wybrali do przewodniczenia temu zebraniu dyr. H. Kieszkowskiego, który zagajając posiedzenie w wymownych słowach, oddał hołd pamięci śp. protektora Towarzystwa X. kardynała Dunajewskiego, oraz prezesowej Towarzystwa śp. ks. Marceliny Czartoryskiej. Rzewne przemówienie dyr. Kieszkowskiego przyjęli obecni w uroczystym nastroju, czemu dano wyraz przez powstanie. Po wysłuchaniu sprawozdania rachunkowego z dochodów i wydatków funduszu szpitala św. Ludwika i lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce, udzielono komitetowi absolutoryum, poczem dyrektor szpitala prof. Dr Jakubowski zdał sprawę z ruchu chorych w dwóch powyżej wyszczególnionych zakładach, nadmieniając, iż wkrótce szczegółowe sprawozdanie będzie ogłoszone drukiem. Ze sprawozdania dyrektora nie możemy jednak pominąć milczeniem, że w ubiegłym roku przy lecznicy rabczańskiej przybudowanym został pawilon piętrowy, wskutek czego w lecznicy tej nietylko można będzie naraz przyjąć i leczyć 40 dzieci, ale znajduje się dla tejże liczby osobna duża sala z przeznaczeniem na jadalnię i salę zabaw w czasie niepogody.

Ponieważ ukończył się okres 3-letni czynności komitetu, przystąpiono do nowych wyborów. Na protektora Towarzystwa jednomyślnie przez aklamacyę postanowiono zaprosić Najprzew. księcia-biskupa krakowskiego X. Puzynę. Przy tajnem głosowaniu kartkami wybranym został jednomyślnie przewodniczącym komitetu JE. Dr Julian Dunajewski, do którego natychmiast udała się z grona Towarzystwa wybrana deputacya, prosząc go o przyjęcie tej godności, a którą o ile nam wiadomo, Excelencya przyjął.

W skład komitetu z dokonanych wyborów weszli: prof. Dr Maciej Leon Jakubowski, dyrektor Henryk Kieszkowski, Jan Kanty Kirchmajer, Dr Franciszek Murdzieński, prof. Dr Antoni Rosner, Dr Władysław Sciborowski. Po dokonaniu wyborów odczytano uchwałę Sejmu w sprawie prowadzenia dalszych rokowań co do odstąpienia szpitala św. Ludwika na własność kraju; jakoteż zastanawiano się nad przeprowadzeniem niezbędnych inwestycyi w zakładach do Towarzystwa należących. Załatwienie obu tych ważnych spraw postanowiono oddać do załatwienia nowo wybranemu komitetowi. W końcu hr. Adam Sierakowski w dłuższem przemówieniu podniósł pełne poświęcenia pracę i zasługi prof. Dra Jakubowskiego w kierownictwie zakładami i czyni wniosek, aby podziękować temuż. Zgromadzenie pełnemi zapału oklaskami wniosek ten przyjęło.

— **Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia Nauczycielek odbyło się w dniu wczorajszym o g. 3 po południu w auli uniwersyteckiej. Przewodnicząca p. Wanda Żeleńska, witając licznie zgromadzonych członków, zagaiła posiedzenie dłuższą przemową, w której zaznaczyła pomyślny stan i rozwój Stowarzyszenia, objaśniwszy odnośnemi cyframi, wreszcie wspomniała o stracie, jaką doznało Stowarzyszenie przez śmierć swego protektora ś. p. X. kardynała Dunajewskiego, tudzież członków honorowych ś. p. ks. Władysława Czartoryskiego i hr. Jana Tarnowskiego. Obecni uczcili pamięć zmarłych przez powstanie z miejsca. Na wniosek p. Sleczkowskiego zwolniono podskarbiego od odczytania sprawozdania kasowego za r. 1894, wydrukowanego i rozdanego

członkom, i uchwalono absolutoryum z rachunków ubiegłego roku. Z porządku rzeczy przystąpiono do wyboru wydziału na rok bieżący. Prawie jednomyślnie wybrani zostali: prezesową p. Joanna Pogonowska, zaś członkami wydziału pp.: S. Górska, M. Sieczkowska, P. Stypkowska, A. Stypkowska, St. Wańkowiczowa, prof. A. Zakrzewska, prof. Dr L. Cyfrowicz, H. Müldner, X. kan. St. Spis, radca szkolny Br. Trzaskowski; zastępcami członków wydziału pp.: J. Baraiska, prof. R. Baudouin de Courtenay, M. Mayerberg, J. Żychoniowna, prof. Odrzywolski. — Do komisyi kontrolującej zaproszono pp.: M. Pawłowiczównę, E. Łatkiewiczównę i p. Sieczkowskiego. Na wniosek przewodniczącej przyjęto przez aklamacyę zaproszenie Najprzewiel. Księcia Biskupa Puzyny na protektora, prof. Dra K. Morawskiego jako członka dobrodzieja, a radcę szkolnego p. Trzaskowskiego, jako członka honorowego Stowarzyszenia i na tem posiedzenie zakończono.

— **Walne Zgromadzenie Towarzystwa afrykańskiego** odbyło się wczoraj w sali radnej Magistratu przy nader licznie zgromadzonej publiczności ze wszystkich sfer; zauważyliśmy między innemi: X. prałata Matzkego, X. kanclerza Nowaka, X. sekretarza Dra Bandurskiego, hr. Izę Tyszkiewiczową, hr. Stanisławowę Wodzicką, panie: Mańkowskę, Zubrzycką, hrabianki Dzieduszyckie i t. d. Po modlitwie o nawrócenie Afryki i po zagajeniu posiedzenia przez X. kanonika Borsuka, przemówił O. Loonus, Misyonarz afrykański ze Zgromadzenia Białych Ojców Lavigerie, w niemieckim języku. Następnie X. Błonarowicz w gorącej przemowie, objaśnił temat „Co nas Afryka obchodzi“, zachęcając do popierania sprawy antyniewolniczej przez zapisywanie się na członków Towarzystwa, z roczną wkładką 50 cnt. Kto zaś da 1 złr., ten otrzyma bezpłatnie miesięcznie pisemko *Echo z Afryki*. Osoby przejęte większą gorliwością dla tego dzieła, namawiał o wstąpienie w szeregi Sodalicyi św. Piotra Klawera, której pierwsza polska stacya znajduje się na ul. Starowiślnej Nr. 3 I piętro. Po skończeniu tej mowy, p. Staszczyk w imieniu zainteresowanej publiczności, podał kilka wniosków, celem popierania sprawy afrykańskiej, które przez komitet pod rozwagę wzięte zostaną. Przy końcu przemowa, pani hr. Platerowa, w imieniu krakowskiego Tow. Afrykańskiego, wręczyła O. Loonusowi 300 złr.

— **Koncert Józefa Hoffmana**, który odbędzie się we środę budzi niezwykłe zajęcie zwłaszcza po nadzwyczajnem powodzeniu tego młodego artysty w Wiedniu. Zwracamy przeto uwagę osób, które nie zaopatrzyły się jeszcze w bilety, aby uczyniły to wcześniej dla uniknięcia zawodu. Józef Hoffman da jeden tylko koncert.

— **Panna Irena Abendroth**, śpiewaczka nadwornej opery we Wiedniu i b. śpiewaczka nadw. opery w Monachium przybędzie d. 31 bm. i da jeden koncert w Krakowie d. 1 kwietnia b. r.

— **Dwa przedstawienia amatorskie** odbędą się w sali Kasyna wojskowego w dniach 26 i 27 b. m., urządzone staraniem sfer wojskowych. Czysty dochód przeznaczony jest na austr. Towarzystwo białego krzyża i na ubogich m. Krakowa. Zaproszenia rozesłano także do wielu osób cywilnych, które niezawodnie przybyciem swojem zechcą kołom wojskowym okazać uznanie naszego społeczeństwa za to, że nie zapominają o losie nieszczęśliwych miasta.

— **Ślub.** Dnia 26 b. m. w południe odbędzie się w kościele na Podgórzu ślub Dra Zygmunta Wachtla z panną Olgą Horowitzówną, córką Dra Leona Horowitza, adwokata tutejszego i radcy miejskiego.

— **Poświęcenie nowego handlu.** W dniu wczorajszym w południe odbyło się poświęcenie nowozałożonego w mieście naszem katolickiego magazynu mód i konfekcyj damskich. Magazyn ten, którego właścicielem i kierownikiem jest p. J. D. Rowiński, znajduje się w Rynku głównym pod l. 9, w domu p. J. Bielaka kupca i obywatela tutejszego. Wobec licznego grona przyjaciół i zaproszonych gości, dokonał X. Stefan Ofierzyński C. R. aktu poświęcenia nowego magazynu, z komfortem urządzonego i dostatnio w towary modne zaopatrzonego. Po dokonanym akcie poświęcenia zaprosił właściciel magazynu zebranych, na śniadanie do restauracyi hotelu Saskiego, podczas którego obecny wiceprezes krak. Izby handlowo-przemysłowej p. Albert Mendelsburg wzniósł pierwszy toast na pomyślność nowozałożonego handlu.

— **Mianowania.** Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Dra Michała Maryę hr. Baworowskiego, auskultantem sądowym.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska: Zamianowani radcami rzeczywistymi i referentami Konsystorza: X. prałat Dr Feliks Gawroński; ks. kanonicy: Dr Józef Pelczar, Maciej Fox, Jozafat Sobierajski i Antoni Wróbel; radcy: X. Dr Julian Bukowski, prepozyt kolegiaty św. Anny; X. Wawrzyniec Oprzędek, proboszcz w Zwierzyńcu i X. Dr. Franciszek Stawowiarski, polon. papieski i administrator kaplicy królewskiej na Wawelu. — Egzaminatorami prosynodalnymi ks. prałaci: H. Matzke, F. Gawroński, J. Krzemieński; ks. kanonicy: J. Pelczar, M. Fox, J. Sobierajski, A. Wróbel tudzież X. Dr J. Bukowski. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Jaworniku otrzymał X. Władysław Hajewski, kooperator z Zebrzydowic. Administratorami in *Spiritualibus* ustanowieni: X. Franciszek Liptak w Ryczowie, dotychczasowy kooperator z Wilamowic; X. Michał Królikowski w Bolechowicach, dotychczasowy kooperator tamże; X. Walenty Skimina, proboszcz bolechowicki, wniósł rezygnacyę z tej posady z powodu słabości. Przeniesieni X. wikaryusze: Jan Alpiński z Jaworników do Zebrzydowic; Sebastyan Suski z Bieńkówki do Grabie; Adam Rąpała z Krakowa do Osielca; Fr. Nowobilski z Rabki do kościoła św. Floryana w Krakowie; Władysław Bala z Zatora do kościoła św. Mikołaja w Krakowie; Fr. Namysłowski z Osielca do Milówki; Jan Minkiński z Milówki do Zatora. — Ks. Biskup krakowski udzielił dnia 1 bm. niższych święceń J. Urbankowi i A. Style z zakonu OO. Augustyanów; dnia 3 b. m. subdyakonatu A. Style z zakonu OO. Augustyanów; P. Borkowskiemu, B. Stopie i M. Oleśnickiemu z zakonu OO. Reformatów i A. Mrozowi T. J.; dnia 6 b. m. dyakonatu A. Style, P. Borkowskiemu, B. Stopie i A. Mrozowi, a dnia 9 b. m. presbyteratu A. Mrozowi. Rekolekcye dla ludu odbywać się będą we wszystkich parafiach dekanatu bolechowskiego, pod przewodnictwem OO. Jezuitów, a mianowicie: w Bolechowicach i Czulicach od dnia 2—10 bm., w Giebułtowie i Górce kościelnickiej od 9—17 bm., w Modlnicy i Mogile od 23—31 bm., w Ruszczy i Raciborowicach od 30 marca do 7-go kwietnia, w Pleszowie i Zielonkach od 20—28 kwietnia.

— **Towarzystwo dziennikarzy.** Ze Lwowa donoszą: W ubiegły piątek odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich. Prezes Towarzystwa p. Liberat Zajączkowski, zastępca prezesa p. Kazimierz Skrzyński, oraz członek wydziału p. Merunowicz, poruszyli na tem posiedzeniu kilka myśli, których przeprowadzeniem zająć się ma wydział w jak najkrótszym czasie. Mają one na celu rozwój Towarzystwa.

Wydział wybrał następnie p. Karola Kucharskiego skarbnikiem, p. Stanisława Pepłowskiego sekretarzem, p. Dra Adama Bieńkowskiego zastępcą sekretarza Towarzystwa.

W celu wzajemnego zbliżenia się, dał wiceprezes Towarzystwa p. Kazimierz Skrzyński w sobotę wieczór w kasynie narodowym obiad dla członków wydziału. Nader serdecznemu i gościnnemu przyjęciu ze strony gospodarza, zawdzięczyć należy, że zaraz od pierwszej chwili zapanowała wśród biesiadników niczem niewymuszona swoboda i wzajemna wyrozumiałość, mimo różnicy przekonań politycznych. Wzniesiono kilka toastów, a wszystkie na pomyślność i przyszły rozwój Towarzystwa.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Dąbrowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 23 kwietnia b. r.

— **Nalepianie znaczków pocztowych na listach.** Zwracamy uwagę naszych czytelników na rozporządzenie c. k. Ministerstwa handlu, dotyczące nalepiania znaczków pocztowych na listach, według którego wszystkie znaczki tylko na stronie adresowej nie zaś na odwrotnej winny być nalepiane. Listy nalepiane na stronie odwrotnej, uważają urzędy pocztowe za niefrankowane i do doręczenia nie kwalifikujące się, przyczem podlega taki list odpowiedniej karze pieniężnej.

— **Sub auspiciis Imperatoris.** Najj. Pan zezwolił, aby kandydat filozofii Maryan ze Smolan Smoluchowski, został promowany *sub auspiciis Imperatoris* na doktora filozofii w Uniwersytecie wiedeńskim.

— **Arcyksiężna Stefania** zatwierdziła wybór tajnego radcy Filipa Zaleskiego do kuratoryum fundacyi im. Stefanii dla córek szlacheckich rodzin.

— **Katastrofa w kopalniach.** Wiadomo już z depesz sobotnich, że w rewirze ostrawsko-karwińskim przyszło onegdaj do nowej katastrofy, która pociągnęła za sobą znaczną liczbę ofiar. Eksplozya wywiązała się w szybie Hoheneggskim o godz. $^{3}/_{4}$8 zrana, a skutki jej były względnie szczęśliwe o tyle, że nie nastąpił bezpośrednio po niej pożar kopalni, jak zwykle w takich wypadkach bywa. Wentylacya zatem jest nienaruszona. Pomimo tego roboty ratunkowe znacznie są utrudnione, ponieważ szyb doznał bardzo znacznego uszkodzenia, a kurytarze i drogi są częścią zawalone, częścią załamane. Z 288 robotników, którzy pracowali w szybie, tylko 60 zdołało się uratować zaraz po katastrofie; byli to ci robotnicy, którzy pracowali w pobliżu ujścia szybu. Dzięki energii urzędników, już w przeciągu półtrzeciej godziny można było wejście do szybu w ten sposób oczyścić, że roboty ratunkowe mogły postępować w szybkim tempie. Według depesz, które nadeszły w sobotę około godziny 6 wieczorem, stwierdzono, że z pomiędzy robotników szybu Hoheneggskiego ocalało żywych 239 osób; z pomiędzy nich 20 jest częścią lekko, częścią ciężko rannych. Wydobyto nadto 22 zwłok. Brakowało zatem jeszcze 27 ludzi, co do których była nadzieja, że może kilku z nich będzie jeszcze przy życiu. Późniejsze wiadomości telegraficzne stwierdzają, że ogółem zginęło 48 ludzi, 9 zaś odniosło ciężkie rany i pokaleczenia. Powodem katastrofy był wybuch naboju dynamitowego w kieszeni patronmajstra, który też poniósł śmierć na miejscu.

— **Z Warszawy.** W salonach ratusza odbył się w sobotę raut na „Przytulisko“. Przebieg rautu opisuje sprawozdawca *Kuryera warszawskiego* temi słowy: Honory rautu czyniły ks. Włodzimierzowa Czetwertyńska, ks. Jerzowa Radziwiłłowa i ks. Światopeł-Mirska. O godz. 11 sala zaczęła się zapełniać a po północy przypadł punkt kulminacyjny wieczoru, gdy z sali portretowej ruszył pochód kostyumowanych dam przy dźwiękach poloneza. W pośpiechu notujemy kostyumy, przepraszając zawczasu, jeśli który opuścimy.

A więc: Hr. Franciszka Krasińska — stylowy, bardzo piękny kostyum *alt deutsch;* panna Janina Blochówna — nader oryginalny kostyum Walkiryi; ks. Marya Czetwertyńska śliczny i niezwykle oryginalny kostyum Djany swojskich lasów; ks. Marya Światopełk-Mirska — *en paysanne française;* panna Karnicka — kostyum grecki, biały; pani Ejsmondowa — stylowy kostyum z czasów dyrektoryatu; hr. Jadwiga Potulicka — nader bogaty kostyum Wenecyanki; panna Sianożęcka — jako odaliska; panna Jasieńska — kostyum turecki; panna Kossecka — *en bébé;* hr. Lila Walewska — *à la* Rembrandt; hr. Marya Walewska — kostyum z czasów cesarstwa; hr. Krasicka — ciemny kostyum grecki; panna Bujno — kostyum w stylu *émpire* itd. itd.

Pochód poprzedzał bardzo dobrze ukostyumowany turek (p. Feliks Cichocki). Z kostyumów męskich widzieliśmy jeszcze pierrota (p. Wielogłowski). Nie kusimy się wyliczać tualet tegoczesnych, które były wspaniałe wogóle, a w szczegółach bardzo piękne i bogate, zaznaczamy jedynie, iż taka masa kosztowności, jaką wczoraj mogła podziwiać licznie zebrana galerya, nie często daje się widzieć. Urocze właścicielki kostyumów zbierały do koszyczków liczne głosy, a rezultat skrupulatnego skrutynium przyznał pannie Kosseckiej nagrodę za kostyum najpiękniejszy *(bébé)*, a pannie Blochównie (Walkirya) za kostyum najoryginalniejszy. Panna Kossecka otrzymała 151 głosów, a panna Blochówna 129. Rezultat materyalny rautu musiał być znakomity.

— **Z Rzymu** donoszą do *Słowa*: Napływ cudzoziemców do Rzymu jest zwykle o tym czasie liczny, bo miesiące marzec i kwiecień, jak i w jesieni listopad, są tutaj zawsze bardzo piękne. Wiele osób korzysta z pobytu w Rzymie, aby zrobić wycieczkę do Neapolu. Pani Helena Modrzejewska-Chłapowska wyjechała właśnie nad neapolitańską zatokę. Kilka rodzin polskich, które spędzały zimę w Nicei, gdzie kolonia polska w r. b. była niezwykle liczną, przybyło teraz do Rzymu. Bawią obecnie tutaj: pp. Włodzimierzowie Chrapowiccy, pani M. Mazaraki z rodziną, Feliksowie hr. Sobańscy z p. Jełowicką, Romanowstwo hr. Potoccy z Łańcuta, pp. Juliuszowie Niemiryczowie, znani wszystkim, co zwiedzają Zakopane, profesor Stanisław Romański i p. Lityński ze Lwowa, bawiący tu w celach naukowych. Nadto spodziewanych jest jeszcze kilka rodzin polskich. Pogodę mamy śliczną, ciepło już zupełnie wiosenne. W willi Borghese trawniki zakwitły fiołkami.

— **Ze świata mody.** Liczne i wspaniałe bale, jakie mają miejsce z końcem karnawału, i postne rauty pozwalają nam dać niejakie wyobrażenie o głównych zarysach, jakie przybierze moda na wiosnę; zarysach jakkolwiek niezupełnie stanowczych, ale zawsze dość wyraźnych, ażebyśmy mogli przeczuć do pewnego stopnia jej przyszłe kreacye.

Toalety zapowiadają się oczywiście bardzo strojne, bardzo skombinowane; palietki będą używane bardzo obficie, a delikatne wyszycia z różnokolorowych perełek mają panować wszechwładnie tak na stanikach, jak i na spodnicach. Hafty płaskie pozostaną jednak i nadal na gładkich materyach i przemysł pasmanteryjny cieszy się już naprzód z przewidzianego wielkiego ich zapotrzebowania.

Obszerne rękawy bynajmniej nie ustępują z pola; jeżeli ich już nie podnoszą powyżej ramienia, to zato rozszerzają je jeszcze u góry, drapują na tysiące sposobów i nadają im rozmiary takie, że każdy wystarczyłby na całą sukienkę dla dziecka, to też niepodobna używać przy nich okryć z rękawami: pelerynka i zawsze pelerynka; dotąd wystarcza ona zupełnie; utrzymują tylko, że skróci się ona jeszcze aż do poziomu ramion, ażeby pozwolić podziwiać całą wspaniałość b a l o n ó w. Dla wprowadzenia jakiejkolwiek zmiany może się ona kończyć z przodu dwoma długiemi pasami, albo w kształcie stuły, albo też dwóch szerokich wstążek, na których znajdą miejsce wszystkie możliwe arabeski i desenie, jakie można wyhaftować czy to dżetami, czy też jedwabiem.

Ten pobieżny zarys pozwala osądzić, jak daleko odbiegliśmy od starożytnej prostoty greckich lub rzymskich draperyj; raczej objawia się skłonność wskrzeszenia świetnych strojów dwóch ostatnich stuleci, a to dzięki krawcom, którzy w nich szukać postanowili najlepszych swych natchnień.

Prowincya zresztą nie cofa się bynajmniej przed tem wzmożeniem się elegancyi: byliśmy w przeszłym tygodniu przy ekspedycyi prześlicznej toalety drużki, która przed niewielu jeszcze laty wzburzyłaby bezwątpienia cały powiat. Toaleta ta jest z atłasu *rose-aurore* — odcień koloru różowego lekko wpadającego w fioletowy — w kropki *vert-herbier*. Spódnica podszyta różowym jedwabiem z taką samą *balayeuse'ą*, jest zupełnie gładka, tak że zarysowuje kształty; rozszerza się przytem cokolwiek u dołu, z tyłu zaś okrągłe, bardzo wązko ułożone fałdziki; stanik wchodzi pod lekko udrapowany aksamitny pasek *vert-herbier*, zapinający się pod kokardą *papillon*, która się podnosi wzdłuż umieszczonego w środku stanika fałdu. *Tour de cou* bardzo obfite z fiołków, przewijanych aksamitem takim, jak pasek, i spadających długiemi gałązkami na bertę Louis XIII z gipiury. Nie można także przemilczeć o rękawach udrapowanych, podpiętych aksamitnemi kokardami, gdyż były one perfekcyą w swoim rodzaju: nadzwyczajnej długości, otwarte cokolwiek w mankiecie, ażeby mogły sięgać aż na rękę, co ją podobno bardzo uwydatnia.

W celu podtrzymania sukni (zrobionej bez krepiny) dodano dolną spódnicę jedwabną, która mając u dołu lekkie ale mocne stalówki, utrzymuje ku tyłowi sfałdowanie. Bardzo oryginalnym był kapelusz czarny filcowy, ubrany nadzwyczajnemi czarno-różowemi i czarno białemi wstążkami, ułożonemi w stojącą kokardę, podwyższoną jeszcze fanaszem z piór czarnych. Jako nowość wspomnijmy jeszcze miękkie i pachnące rękawiczki *saxe*, uznane już dzisiaj jako strój ceremonialny, tak samo jak *gris perle* albo białe.

Aksamit, który miał w zimie także powodzenie, będzie miał jeszcze większe z wiosną. Fabrykują go obecnie (a także i korty) *à jour* i używają jak transparentu, co zmienia najzupełniej kostiumy wełniane, zwane *forme tailleur*; te ostatnie powrócą w tym roku do właściwego przeznaczenia, tj. mają służyć wyłącznie do podróży, wycieczek, rannych spacerów i tak dalej.

Co do rannych spacerów, zwracamy uwagę na *relévejupe*, tak prosty, jak wygodny składający się z dwóch angielskich szpilek (żabek): jedna zaopatrzona w mały haczyk, upina się przy pasku; druga zbierająca i spinająca całe tylne sfałdowanie, przytwierdza się zapomocą klamerki do tegoż haczyka i w ten sposób unosi całą suknię, oszczędzając ręce od tego męczącego obowiązku. Dodajmy jeszcze, że na tych szpilkach można umieścić parę klejnocików i zrobić z nich w ten sposób bardzo praktyczny upominek dla młodych panienek, których żadne względy na pogodę nie zatrzymują w domu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 19 b. m.: *Nauczycielka*, sztuka w 4 aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego, nagrodzona na konkursie *Kuryera Warsz.* (występ p. Hoffmannowej).

We środę 20 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, oraz *Jeden z ostatnich*, obrazek dramatyczny w 1 akcie Zwilkońskiego.

We czwartek 21 b. m.: *Przyjaciel*, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry.

— Dnia 17 marca pochmurno, późnym wieczorem i w nocy deszcz; termometr od —2·9 doszedł do +2·5 C. Barometr opada; o godz. 7 rano dnia 18 marca stan jego był 744·0 mm. termometru +3·3 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 19 marca: św. Józefa oblub. NMP.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wystawione w sobotę i w niedzielę widowisko sceniczne p. Adolfa Walewskiego *Górą Radziwiłł* ma niejakie warunki powodzenia, jeżeli nie zechcemy przystosowywać do niego daleko idących literackich wymagań. Rzecz wymaga w każdym razie bardzo zasadniczych skróceń; nie jest zresztą pozbawiona dość zręcznego układu scenicznego i pewnych teatralnych pomysłów. Popularna postać księcia Pana Kochanku zawsze może liczyć w teatrze na powodzenie, choćby nawet odebrano jej dużo z tych rysów, w które ją wyposażyła tradycya literacka. W widowisku p. Walewskiego książę jest jeszcze młody i kocha się bez wzajemności w pięknej Basi Zawiszance. Historya jej porwania stanowi główną osnowę sztuki, przeplatanej staropolskiemi piosenkami i pieśniami, które publiczność przyjmuje z prawdziwą sympatyą. — Siedmiu obrazom, wogóle bezpretensyonalnym, nie brak malowniczości i efektów. Sztukę grano trochę bez życia, co zwiększało dosyć jaskrawo jej przewlekłość. Z długiej listy grających zsługują na wyróżnienie: pani Morska oraz pp. Zawadzki, Zboiński, Mielewski, Siemaszko i Sobiesław. — Piosnki śpiewał przeważnie p. Senowski.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. W dniu 17 b. m. odbyło się XXV zwyczajne zgromadzenie ogólne tego Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa, Dra Józefa Kopffa. Ze sprawozdania Rady nadzorczej, odczytanego przez radcę Magistratu, Ludwika Zawiłowskiego, dowiadujemy się, że Towarzystwo zaliczkowe krakowskie, założone przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń ukończyło 24 rok swego istnienia. Następnie wspomina sprawozdawca, że Towarzystwo zaliczkowe w szeregu lat istnienia miało (w r. 1877) krytyczną chwilę skutkiem złej gospodarki, nieoględnego udzielania kredytu — a w części przez niedotrzymanie zobowiązań przez dłużników. Towarzystwo przetrwało jednak tę krytyczną chwilę — można powiedzieć szczęśliwie — dzięki jedynie ofiarności członków i dzięki jednemu z ówczesnych członków Rady, który nie szczędził i czasu i pracy, aby wskazać, co należy zrobić, by Towarzystwo zaliczkowe pierwotne stanowisko odzyskało i uzdrowione być mogło. Rada nadzorcza wspomina o tem dlatego, aby w ukończonem 25-leciu uprzytomnić powody tych krytycznych chwil, jakie Towarzystwo przechodziło i wskazać naukę, jaką z nich osiągło, a nadto dla zaznaczenia różnicy, jaka od tego czasu zaszła. Skutki złej gospodarki jeszcze dzisiaj Towarzystwo zaliczkowe krakowskie odczuwa, bo straty jeszcze są do umorzenia. Z ważniejszych spraw przytacza sprawozdawca, że Rada nadzorcza oznaczyła sumę kredytu, do jakiej dyrekcya może decydować, i że upoważniła komisyę kontrolującą, aby wspólnie z dyrekcyą decydowała w sprawach udzielenia kredytu, co już niejednokrotnie okazało się korzystnem i zbawiennem. Przebieg interesów i czynności Towarzystwa zaliczkowego był w r. 1894 normalnym, co w znacznej części przypisać należy zgodnemu ze statutem i obowiązującemi uchwałami Rady działaniu dyrekcyi i jak nie mniej gorliwej i sumiennej pracy urzędników, za co należy się uznanie.

Po przyjęciu sprawozdania powyższego do wiadomości, przedłożył p. August Goetze, szef biura rachuby w Magistracie krakowskim, wnioski komisyi kontrolującej o udzielenie komisyi absolutoryum i co do rozdziału zysku. Dywidenda wynosi 3%; czysty zysk wynosi 4122 złr. Ogólny obrót w r. 1894 wynosił 5.000,040 złr. Stan weksli z końcem roku wynosił: 505,000 złr.; wkładki na rachunek bieżący 304,000 złr.; fundusz rezerwowy 19,493 złr. Zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutoryum i przyjęło wnioski komisyi kontrolującej.

Nastąpiły wybory uzupełniające do Rady nadzorczej. Wybrani zostali pp.: 1) Gablenz Wiktor, 2) Halski Ludwik, 3) Medwecky Edward, 4) Dr Ożóg Kazimierz, 5) Rząca Karol, 6) Skirliński Jan, 7) Wojnarowicz Edward, 8) Dr Csesznak Feliks, 9) Konopiński Michał.

Wiedeń 18 marca. *(Teleg. biura korresp.)*. Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 15 marca.

Banknoty w obiegu	461.670,000 złr.	(— 4.617,000)
Zapas kruszcowy .	318.506,000 „	(— 682,000)
Portfel wekslowy .	116.974,000 „	(— 9.187,000)
Lombard	26.863,000 „	(— 1.292,000)
Rezerwa banknotów wolnych od podatku	70.573,000 „	(+ 7.324,000)
Obieg not państwowych	— —	(— — —)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Telegramy własne „Czasu.“

Krosno 18 marca. Stanisław Starowieyski, członek Izby panów, były prezes Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł dzisiaj w Bratkówce.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 marca. *N. W. Tagblatt* donosi, że Cesarz polecił wyrazić radcy dworu Drowi Henrykowi Slatinowi radość z powodu uwolnienia i powrotu Slatin-beya oraz powinszowania jego rodzinie. (Rudolf Slatin, Wiedeńczyk, towarzysz Gordona, po dziesięciu latach niewoli na dworze Mahdiego, zdołał ratować się ucieczką z Omdurmanu i wśród wielu niebezpieczeństw przedostał się szczęśliwie na terytoryum egipskie w Assuan. O powrocie śmiałego podróżnika, gubernatora prowincyi Dara, doniosło biuro Reutera oraz depesza austryackiego konsula w Kairze, Heidler von Egeregga. Rudolf Slatin urodził się w r. 1856).

Wiedeń 18 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi górniczej obecny był minister rolnictwa. Minister dawał wyjaśnienia o katastrofie w Karwinie.

Opawa 18 marca. Z szybu Hohenegg wydobyto 43 trupy. Sześciu górników nie odszukano, 11 ciężko rannych oddano do szpitala. Arcyksiążę Fryderyk polecił wypłacić natychmiast wdowom po ofiarach po 100 złr., oraz wyznaczył wdowom i sierotom roczną pensyę w tej wysokości, jakąby pobierały z brackiej kasy. Prezydent kraju oglądał szyb i zwłoki, oraz odwiedził rannych.

Berlin 18 marca. Według doniesienia *Post*, odbędzie się otwarcie kanału pomiędzy morzem Niemieckiem a Północnem w dniu 19 czerwca r. b.

Berlin 18 marca. Wiadomość, jakoby rodzina cesarza niemieckiego wyjechać miała na wiosnę do Abazzii, uważają tu za zmyśloną.

Berlin 18-go marca. Książę Joachim przebył ostatnią noc spokojniej. Gorączka nie podniosła się. Polepszenia nie można jeszcze stwierdzić stanowczo.

Münster (Westfalia.) 18 marca. Bar. Schorlemer-Alst umarł.

Paryż 18 marca. Na zgromadzeniu kolektywistów, odbytem onegdaj z powodu rocznicy komuny, żądał jeden z mowców zniesienia armii stałej i wychwalał socyalizm niemiecki. Przewodniczący zgromadzenia, Clovis-Hugues, oświadczył, że nie może dopuścić żądania zniesienia armii stałej, oraz germanizacyi idei socyalistycznych tak długo, dopóki Niemcy są w posiadaniu Alzacyi i Lotaryngii. Według doniesienia *Soleil* miał Clovis-Hugues dodać, że zerwał ostatecznie z socyalistami niemieckimi, których obwinia o odgrywanie haniebnej komedyi.

Rzym 18 marca. Na wstępie dzisiejszego konsystorza będzie miał Papież przemowę, odnoszącą się do wyboru patryarchy chaldejskiego. Przemowa nie dotknie jednak żadnych kwestyj politycznych. Na tym konsystorzu nastąpi także prekonizacya mianowanego dawniej przez *Breve* księciem biskupem krakowskim, X. Jana z Kozielska kniazia Puzyny.

Madryt 18 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przyszło do burzliwego zajścia w sprawie znanego wtargnięcia oficerów do lokalów redakcyjnych kilku dzienników. Podczas przemówienia ministra wojny, który usiłował usprawiedliwić postępowanie oficerów, dziennikarze opuścili przeznaczoną dla nich trybunę.

Madryt 18 marca. W Izbie oświadczył minister Moret, że rząd Stanów Zjednoczonych wniósł reklamacyę z powodu zajścia z amerykańskim parowcem „Alliance.“ Minister dodał, że rząd skłania się do załatwienia tej kwestyi w sposób słuszny, ale bez szkody dla praw i narodowej godności Hiszpanii.

Madryt 18 marca. Gabinet podał się do dymisyi. Dymisya została przyjęta. Prawdopodobnie mianowany będzie gabinet urzędniczy, na którego czele stanie Martinez Campos. Przesilenie ztąd powstało, ponieważ minister wojny domagał się, aby sprawy, wynikłe z powodu obrazy armii przez prasę, przekazane zostały sądom wojennym, podczas gdy inni ministrowie, zgodnie z opinią najwyższego trybunału, oświadczyli się za kompetencyą sądów przysięgłych. Martinez Campos objął dowództwo nad załogą madrycką.

Petersburg 18 marca. Ambasador niemiecki jenerał Werder został odwołany. Jako następcę jego wymieniają Herberta Bismarcka i posła Alvenslebena.

Petersburg 18 marca. W. ks. Mikołaj Michajłowicz odjechał do Algieru.

Belgrad 18 marca. Wczorajszy ukaz królewski wyznacza termin wyborów do skupczyny na dzień 19 kwietnia.

Ateny 18 marca. Strejk woźniców zakończył się wskutek interwencyi następcy tronu, który jest honorowym prezesem związku woźniców.

Rio de Janeiro 18 marca. Wczoraj wybuchł w tutejszej szkole wojskowej bunt, który jednak przywołane na pomoc wojsko natychmiast stłumiło. Szkoła, w której znajduje się około 800 kadetów i studentów, została zamkniętą aż do maja. Bunt wybuchł wskutek intryg politycznych przeciwko rządowi. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Kurs krakowski.

Kraków 18 marca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	132 —	133 —
Za 100 marek . . .	60 20	60 50
20-frankówka . . .	9 75	9 85

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 marca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 60	Anglobank	172 25
Renta austryac. srebrna „	101 80	Union	326 60
Renta austryac. 4% złota . . .	125 10	Bankverein	166 75
Renta austryac. 4% koronowa	101 15	Akcye Länderbank.	238 90
Akcye ban. austr.-w.	1090	„ kol. Kar. Lud.	222 —
„ kredytowe .	404 40	„ „ lwowsko-czerniow.	310 —
Londyn	123 20	„ „ połudn. .	112 25
Napoleony	9 77	Elbethal	287 75
Dukaty	5 77	Nordbahn	3465
Marki	60 20	Staatsbahn	423 87
4% Renta węg. kor.	99 20	Alpin	85 90
4% „ „ złota	124 35	Akcye tytoniowe .	250 —
Losy prem. węg. . .	162 50	Ruble	132 50
Losy tureckie . . .	— —		

Usposobienie giełdy:

Berlin 18 marca.

Banknoty austr. . .	165 95	4½% Listy polskie	69 —
Krótki Wiedeń . .	165 90	Renta włoska . . .	89 30
Banknoty ros. . .	219 85	Akc. austr. kred. .	248 50
Krótka Warszawa .	219 45	Ultimo Ruble . . .	220 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*